



Jane Austen

Lady Susan



NEXTO - KLASYKA LITERATURY

List 1

Langford, grudzień

Lady Susan Vernon do pana Vernona

Mój drogi Bracie!

Nie mogę dłużej odmawiać sobie przyjemności skorzystania z Twego uprzejmego zaproszenia, by spędzić kilka tygodni w Churchill. Jeśli więc Ty i pani Vernon nie macie nic przeciwko temu, żywię nadzieję, że już za parę dni zostanę przedstawiona drogiej Siostrze, którą od tak dawna pragnęłam poznać. Moi tutejsi przyjaciele gorąco nalegają, abym przedłużyła swój pobyt u nich, ale, mówiąc między nami, ich gościnne i czarujące usposobienie sprawia, że prowadzą zbyt bogate – jak na mój obecny nastrój i sytuację – życie towarzyskie. Niecierpliwie oczekuję więc godziny, kiedy znajdę się w Twoim uroczym ustroniu. Tęsknię także za tym, by poznać Twe dzieci, w których sercach chciałabym zająć jakiś kącik. Ja sama będę miała wkrótce okazję wypróbować cały swój hart ducha, czeka mnie bowiem rozstanie z córką. Długa choroba mego drogiego męża uniemożliwiła mi poświęcenie jej tyle uwagi, ile dyktują zarówno matczyne uczucia, jak i obowiązek, a mam aż nadto powodów, by się obawiać, że guwernantka, której opiece ją powierzyłam, nie wywiązała się ze swoich powinności. Zdecydowałam się zatem umieścić Fryderykę w jednej z najlepszych prywatnych szkół w mieście, dokąd będę mogła osobiście ją odwiedzić po drodze do Was. Mam wielką nadzieję, że nie odmówicie mi w Churchill gościny – wiadomość, że nie możecie mnie u siebie przyjąć, napęłniłaby moje serce najgłębszym żalem.

Wielce zobowiązana i oddana Ci siostra

Susan Vernon

List 2

Lady Susan do pani Johnson

Langford

Myliłaś się, droga Alicjo, przypuszczając, że spędzę w Langford resztę zimy, ja zaś nie umiem wprost wyrazić żalu, że Twoja przepowiednia się nie sprawdziła. Wierz mi, że rzadko zdarzało mi się przeżyć gdzieś trzy miesiące weselsze od tych, które właśnie minęły. Obecnie nic nie układa się dobrze. Kobiety w rodzinie zjednoczyły się przeciwko mnie. Przewidziałas, że tak będzie, kiedy po raz pierwszy przyjechałam do Langford. Ale Manwaring jest tak miły, że doprawdy nie sposób mnie nie zrozumieć! Pamiętam, że kiedy po raz pierwszy przyjechałam do tego domu, powiedziałam sobie: „Lubię tego człowieka. Niechaj Niebiosa sprawią, żeby nie było z tego jakiegoś nieszczęścia”. Byłam zdecydowana postępować ostrożnie, mając na względzie moje czteromiesięczne zaledwie wdowieństwo, i zachowywać się tak powściągliwie, jak to tylko możliwe – i tak właśnie się zachowywałam. Wierz mi, moja droga, że nie przyjmowałam zalotów niczych prócz Manwaringa i w ogóle unikałam wszelkiego flirtowania. Mimo bywającej tu licznej rzeszy panów nie wyróżniałam nikogo prócz sir Jamesa Martina, a i jego obdarzyłam względami tylko po to, by go uwolnić od panny Manwaring. Każdy jednak, kto poznałby powód, dla którego to zrobiłam, usprawiedliwiłby mnie natychmiast. Nazywano mnie nieraz wyrodną matką, ale mimo to znam święte obowiązki matczynego serca i mojemu postępowaniu przyświecało wyłącznie dobro córki. I gdyby nie była ona największym głuptasem na świecie, otrzymałabym za moje wysiłki należne podziękowania, dzięki moim staraniom bowiem sir James oświadczył się o rękę Fryderyki. Ona jednak – która przyszła na świat tylko po to, aby stać się utrapieniem mojego życia – tak gwałtownie zaprotestowała przeciw temu małżeństwu, że uznałam, iż lepiej będzie odłożyć te plany na później. Nieraz już żałowałam, że sama go nie poślubiłam, i gdyby tylko jego słabość budziła we mnie choć nieco mniejszą pogardę, uczyniłabym to na pewno. Widocznie jednak jestem pod tym względem romantyczką i samo bogactwo mi nie wystarcza.

Wszystko, co się tu teraz dzieje, jest w najwyższym stopniu irytujące. Sir James odjechał, Maria nie kryje gniewu, a panią Manwaring pożera zazdrość; jest tak niezdolnie zazdrosna i wściekła na mnie, że – znając wybuchowość jej charakteru – nie zdziwiłabym się, gdyby poprosiła o pomoc swego opiekuna. Twój mąż jednak

pozostaje w jej oczach moim przyjacielem, ja zaś uważam, że najlepszą rzeczą, jaką uczynił w życiu, było zdanie jej na zawsze na łaskę małżonka. Znaleźliśmy się teraz w niewesołym położeniu; w domu nastąpiły wielkie zmiany. Cała rodzina toczy ze sobą wojnę, a Manwaring ledwie ośmiela się ze mną rozmawiać. Czas, żebym wyjechała. Jestem zdecydowana opuścić ten dom i mam nadzieję jeszcze w tym tygodniu spędzić miły dzień w mieście w Twoim towarzystwie. Jeśli pan Johnson nadal darzy mnie równie małą życzliwością, co zawsze, sama będziesz musiała złożyć mi wizytę przy Wigmore Street pod numerem 10. Może jednak tak się nie stanie, Twój mąż bowiem – przy wszystkich swoich wadach – jest człowiekiem, któremu zawsze należało się miano „osoby szacownej”, zważywszy zaś na to, że uważana jestem za bliską przyjaciółkę jego żony, okazywanie mi przezeń lekceważenia wyglądałoby niezręcznie. Wstąpię do miasta po drodze do tego nieznosnego miejsca, jakim jest Churchill. Wyobraź sobie, że naprawdę wybieram się na tę głuchą wieś. To dla mnie ostatnia deska ratunku. Gdyby istniały inne otwarte przede mną drzwi w Anglii, wybrałabym je z pewnością. Wiem, że Charles Vernon jest mi niechętny, mam też obawy co do jego żony. Muszę wszelako pozostać w Churchill, póki nie będę miała czegoś lepszego na widoku. Moja córka ma mi towarzyszyć w podróży do miasta, gdzie powierzę ją opiece panny Summers z Wigmore Street – do czasu, nim nabierze więcej rozumu. Jestem przekonana, że nawiąże przy tym pożyteczne znajomości, wszystkie tamtejsze dziewczęta pochodzą bowiem ze znakomitych rodzin. Pewnie dlatego czesne jest takie wysokie, znacznie wyższe niż kiedykolwiek mogłabym zapłacić. Adieu. Gdy tylko znajdę się w mieście, wyślę Ci bilecik.

Twoja na zawsze

Susan Vernon

List 3

Churchill

Pani Vernon do lady de Courcy

Droga Matko!

Z wielką przykrością muszę Cię zawiadomić, że nie będziemy mogli dotrzymać obietnicy spędzenia z Wami świąt Bożego Narodzenia. Musimy odmówić sobie tego szczęścia na skutek okoliczności, na które nie mamy żadnego wpływu. Lady Susan w liście do swego brata wyraziła zamiar złożenia nam wizyty – i to niemal natychmiast. Będą to prawdopodobnie zwykłe kurtuazyjne odwiedziny, ale mimo to nie sposób przewidzieć, jak długo potrwają. Nie byłam bynajmniej przygotowana na jej przyjazd. Langford wydawało się miejscem pod każdym względem dla niej odpowiednim – tak z racji jej eleganckiego i kosztownego stylu życia, jak i szczególnej więzi, łączącej ją z panią Manwaring. Zupełnie nie oczekiwałam tedy, iż tak szybko dostąpimy zaszczytu goszczenia jej w naszym domu, choć, oczywiście, nie słabnąca przyjaźń, jaką nam okazywała, odkąd zmarł jej mąż, pozwalała mi się domyślać, że będziemy w przyszłości obowiązani ją u siebie przyjąć. Podejrzewam wszelako, że podczas pobytu w Staffordshire pan Vernon był dla niej przesadnie miły, pomimo że jej zachowanie wobec niego było tak przebiegłe i nieszczerze, że ktoś mniej od mego męża życzliwy i łagodny z pewnością natychmiast przejrzałby tę grę. Zważywszy na trudne warunki, w jakich się znalazła, niewątpliwie należało udzielić jej, jako wdowie po bracie, materialnego wsparcia, ale nie mogę się oprzeć wrażeniu, że naleganie, by odwiedziła nas w Churchill, nie było zgoła konieczne. Jednakowoż okazywany przez nią smutek i zapewnienia o nieutulonym żalu po śmierci męża tak zmiękczyły serce zawsze myślącego o wszystkich jak najlepiej pana Vernona, że bez zastrzeżeń uwierzył w szczerą uczuć bratową. Jeśli chodzi o mnie, wciąż pozostaję nie przekonana. Nie dam się nabrać na obłudny list lady Susan, póki nie zrozumieć prawdziwego powodu jej odwiedzin. Możesz przeto, Matko, sama odgadnąć, z jakimi uczuciami oczekuję jej przyjazdu. Będzie miała okazję roztoczyć cały ów urok, z którego tak słynie, by zyskać moje względy, choć ja postaram się ustrzec przed wpływem jej czaru, szczególnie, jeśli będzie on jedyną rzeczą przemawiającą na jej korzyść. Lady Susan zaznaczyła, że gorąco pragnie mnie poznać, wiele pisała też o moich pociechach. Nie jestem jednak aż tak naiwna, by przypuszczać, że kobieta traktująca tak obojętnie – jeśli nie wręcz

wrogo – własne dziecko, okaże przywiązanie do któregośkolwiek z moich. Panna Vernon zostanie umieszczona w szkole w mieście, jeszcze zanim jej matka do nas zawita. Cieszę się z tego zarówno ze względu na nią, jak i na siebie. Rozstanie z matką musi być dla niej korzystne, szesnastolatka zaś, która odebrała tak marną edukację, nie byłaby tutaj zbyt pożądanym towarzystwem. Wiem, że Reginald od dawna pragnął poznać naszą czarującą lady Susan, liczymy więc, że i on wkrótce dołączy do naszego grona. Miło mi słyszeć, że Ojciec czuje się dobrze.

Kochająca

Katarzyna Vernon

List 4

Parklands

Pan de Courcy do pani Vernon

Moja droga Siostro!

Przyjmijcie oboje z Mężem moje gratulacje z racji przyjęcia pod swój dach najbardziej uroczej kokietki w Anglii. Jako zawołany flirciarz zawsze brałem pod uwagę jej osobę, ale ostatnio usłyszałem przypadkowo na jej temat kilka szczegółów, świadczących, że nie ogranicza się ona do uczciwego flirtu – jakim zadowala się większość ludzi – lecz dąży do rozkoszniejszego celu, którym jest ściągnięcie sromoty na goszczącą ją u siebie rodzinę.

Jej postępowanie wobec pana Manwaringa wzbudziło zazdrość i rozpacz jego żony, a zainteresowanie okazane pewnemu młodemu człowiekowi, zaręczonemu z siostrą Manwaringa, skończyło się zerwaniem tej miłej dziewczyny z narzeczonym. Wiem to wszystko od naszego sąsiada, pana Smitha (miałem przyjemność jeść z nim obiad u Hursta i Wilforda), który właśnie powrócił z Langford, gdzie poznał lady Susan nocując w domu Manwaringów. Ma zatem informacje z pierwszej ręki.

Cóż to musi być za kobieta! Marzę o tym, żeby ją poznać. Z pewnością przyjmę Wasze zaproszenie, gdyż pozwoli mi ono z bliska przyjrzeć się czarodziejskim mocom, jakie zdołały w tym samym domu obudzić uczucie aż dwóch mężczyzn, z których żaden nie miał w dodatku prawa go żywić. I dokonały tego nie dysponując urokiem młodości! Ucieszyła mnie wiadomość, że panna Vernon nie przyjedzie razem z matką, słyszałem bowiem, że maniery nie rekomendują jej do dobrego towarzystwa. Zdaniem pana Smitha jest w tym samym stopniu nierozgarnięta, co zarozumiała. A kiedy duma idzie u kogoś w parze z głupotą, nie sposób udawać wobec niego szacunku. Panna Vernon narażona byłaby zatem na bezlitosną pogardę. Z tego, co wiem, lady Susan posiada natomiast sporo urzekającej obłudy, którą przyjemnie będzie zobaczyć i zdemaskować. Wkrótce zatem do Was dołączę.

Twój oddany brat

Reginald de Courcy

List 5

Churchill

Lady Susan do pani Johnson

Moja droga Alicjo!

Twój liścik otrzymałam tuż przed opuszczeniem miasta i cieszę się z zapewnienia, że pan Johnson nie miał żadnych podejrzeń co do Twoich zajęć poprzedniego wieczoru. Bez wątpienia lepiej ani trochę nie wyprowadzać go z błędu; skoro jest tak uparty, zasługuje na to, żeby go oszukiwać. Dojechałam tu bezpiecznie i nie mam powodu uskarżać się na to, jak mnie przyjęto – przynajmniej jeśli chodzi o pana Vernona, bo zachowaniem jego żony nie jestem już tak usatysfakcjonowana. Jest zaiste znakomicie urodzona i należy do kobiet ze wszech miar eleganckich, ale jej zachowanie nie świadczy o tym, by była do mnie życzliwie usposobiona. Liczyłam, że ucieszy się z mojej wizyty, i starałam się przy naszym spotkaniu być tak miła, jak to tylko możliwe – wszystko jednak na próżno.

Ona mnie po prostu nie lubi. Oczywiście, zważywszy na kroki, które przedsiębrałam niegdyś, by powstrzymać mego szwagra przed poślubieniem jej, ów brak serdeczności nie wydaje się dziwny – mimo to ukazuje, jak małostkowego i mściwego jest ona ducha, skoro nienawidzi mnie za starania, które miały miejsce sześć lat temu i które w końcu i tak spaliły na panewce. Czasami skłonna jestem żałować, że nie pozwoliłam Charlesowi kupić zamku Vernonów, kiedy ja i mój mąż byliśmy zmuszeni go sprzedać, ale warunki były po temu ze wszech miar niesprzysajające, szczególnie że sprzedaż miała miejsce dokładnie w tym samym czasie, co jego ślub. Wszyscy powinni tedy uszanować delikatność uczuć, która nie pozwoliła mi znieść myśli, że godność mojego męża poniesie uszczerbek, jeśli jego młodszy brat obejmie w posiadanie rodzinną rezydencję. Gdyby rzecz została załatwiona tak, aby uchronić nas przed koniecznością opuszczenia zamku – gdybyśmy mogli odwieść Charlesa od małżeństwa i zamieszkać z nim pod jednym dachem – daleka byłabym od nakłaniania mojego męża, by powziął inną decyzję. Ale Charles miał właśnie wziąć ślub z panną de Courcy i to ostatecznie mnie przekonało. Dzieci jest tu pod dostatkiem, jakąż korzyść odniosłabym więc z nabycia posiadłości przez Vernonów? Być może mój sprzeciw wobec sprzedaży im rezydencji także zrobił na szwagierce niemiłe wrażenie, ale jeśli jest się wobec kogoś od początku uprzedzonym, nie potrzebuje się nowych powodów do niechęci.

Nie przeszkadza to jednak temu, by w kwestiach finansowych mój szwagier nadal pozostawał dla mnie bardzo użyteczny. Mam dla niego wiele szacunku, a przy tym tak łatwo na niego wpłynąć!

Dom jest wygodny, modnie umeblowany, wszędzie widać dostatek i elegancję. Charles niewątpliwie jest człowiekiem bardzo bogatym. Widocznie, kiedy ma się udziały w banku, śpi się na pieniądzach. Vernonowie nie wiedzą jednak, co robić ze swym majątkiem: prawie nie prowadzą życia towarzyskiego, a do miasta udają się wyłącznie w interesach. Uważają, że ludzie powinni żyć tak prosto, jak to tylko możliwe, ot co. Mam nadzieję podbić serce mojej szwagierki przy pomocy dzieci; znam już ich imiona i zamierzam ze szczególnym uczuciem traktować jedno z nich: małego Fryderyka. Biorę go na kolana i udaję, że wzdycham na wspomnienie o jego drogim stryju.

Biedny Manwaring! Nie muszę Ci mówić, jak bardzo za nim tęsknię. Ani na chwilę nie opuszcza moich myśli. Po przyjeździe tutaj otrzymałam odeń smutny list, pełen narzekań na żonę i siostrę. Głęboko ubolewał nad okrucieństwem swego losu. Udałam przed Vernonami, że to list nie od niego, lecz od jego małżonki, a odpisując mu będę musiała uciec się do podstępu, udając, że piszę do Ciebie.

Twoja na zawsze

S. V.